Nr. 103. We Lwowie, Czwartek d. 3. Maja 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiednin Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na Gazetę Narodową:

Z przesyłką pocztową:

na 2 miesiące t. j. od 1. maja do końca czerwca r. b. . **3 złr. 20 c.**
na 5 miesięcy t. j. od 1. maja do końca czerwca r. b. . **8 „ — „**
kwartalnie . . . **4 „ 80 „**

Bez przesyłki poczt. w miejscu:

na 2 miesiące t. j. od 1. maja do końca czerwca . . . **2 złr. 50 c.**
kwartalnie . . . . . . **3 „ 75 „**
miesięcznie . . . . . . **1 „ 30 „**

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**" w kwocie . . . 11 złr.

Na Broszurę „**Rozprawy o funduszach krajowych**" w kwocie . . . 65 cnt.

Na dramat ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„KRZYWDA I ODWET"**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . 2 złr. — „

Lwów dnia 3. maja.

Najnowszą wiadomością jest projekt równoczesnego rozbrojenia Austrji, Włoch Prus i Rzeszy. Zajmuje się nim cesarz Napoleon III. Nam się wydaje ten projekt zręcznym zwrotem do kongresu. Każde z mocarstw uzbrojonych może stawić warunki, pod którem i się rozbroi. Ale nie każde z tych mocarstw może rozbroić bez uzyskania ustępstw, któremiby rozbrojenie usprawiedliwić mogło przed własnym narodem. Ani król Wiktor Emanuel, ani żadne ministerstwo włoskie nie mogłoby przeprowadzić rozbrojenia, bez wykazania się przed narodem czy parlamentem, że przynajmniej część narodowego programu została osiągniętą, lub że uzyskano jakąś rękojmię osiągnięcia. Co większa nawet pruski gabinet nie zechce rozbrajać się, bez jakichś ustępstw ze strony Rzeszy i Austrji, bo to by znaczyło wracać do *status quo ante*, zrzekać się wszelkich planów powiększenia potęgi, od tylu lat przygotowywanych. Jedna tylko Austrja, która życzy sobie tego *status quo ante*, gotowa być może do równoczesnego rozbrojenia, bez stawiania od siebie jakichkolwiek warunków lub żądania rękojmi. A jeźli cesarz francuzki wymoże od Włoch i Prus przyjęcie projektu rozbrojenia, pod warunkiem zwołania kongresu, czyż będzie mogła wtedy Austrja usuwać się od kongresu?... więc tem samem i nie przyjmować projektu rozbrojenia?

Teraz dopiero donoszą że Anglia i Moskwa zaczynają się mięszać w toczące się spory, odkąd i włoska wystąpiła sprawa. I te dwa mocarstwa zapobiegnąć chcą wojnie, sprowadzić rozbrojenie, ale nie koniecznie, osobliwie Moskwa, mają być za osiągnięciem tego celu przez kongres. Pragnęłyby one to osiągnąć, przez porozumienie się mocarstw neutralnych, któreby podyktować mogły potem rozbrojenie. Ale cesarz francuzki ma być takiemu dyktowaniu przeciwny, — przez uszanowanie dla niezawisłości mocarstw, które się uzbroiły!

Jak z tego widzimy, sytuacja europejska zaczyna się rozwijać. Zawiązuje się nowy węzeł, nowe grupowanie mocarstw. Jeżeliby Prusy i Włochy przyjęły projekt załatwienia kwestyj spornych na kongresie, a Austrja się opierała, znalaźćby mogła w oporze swym sprzymierzeńców w tych mocarstwach, które są również przeciwne kongresowi, a mianowicie w Moskwie. Lecz jeźli i Austrja przyjęłaby projekt kongresu, czy Moskwa może się usunąć i stanąć odosobniona na uboczu?

Lecz od tych kombinacyj, zakrytych jeszcze nieprzebitą zasłoną dyplomatycznych rokowań gabinetowych, a mieszczących w sobie tak jedyną nadzieję odwrócenia wojny, jak i możność wywinięcia się wojny jeszcze rozleglejszej, niż austrjacko-prusko-włoska, przejdźmy do skreślenia stanowiska stron, obecnie w bojowy szyk już się sprawiających.

Już wczoraj zwracaliśmy uwagę czytelników na punkt, gdzie prawdopodobnie pierwsza rozpocznie się akcja. Pozycje wojskowe w Saksonii są kluczem do wnętrza Prus, a najlepszym pasażem do wtargnięcia do Czech. Dlatego we wszystkich wojnach między Prusami a Austrją, obie strony usiłowały zająć pierwej te pozycje. I dzisiaj zanosi się na to, iż tak Prusy jak i Austrja będą się starały ubiedz w zajęciu Saksonii. Telegram wczorajszy doniósł nam, iż już Prusy uczyniły przedwstępne ku temu kroki, aby temu zajęciu podsunąć można jakiekolwiek motywa prawne. I tak: milionową armię mające państwo uczuło się nagle zaniepokojonem, zagrożonem, czem? zakupnem koni dla kilku bateryj artylerji i dla trzechtysięcznej konnicy saskiej! Więc żąda od Saksonii wyjaśnień, a gdyby te były niewystarczające, grozi stanowczemi krokami, t. j. wtargnięciem i zajęciem Saksonii. I jeźli projekt równoczesnego rozbrojenia mocarstw nie powiedzie się, to niezawodnie wyjaśnienia saskie będą dla Prus niedostateczne, i Prusy wtargną do Saksonii! Cóż uczynić może Saksonia? Austrja? Rzesza? Wedle ustawy związkowej Saksonia powinna o pomoc wezwać Rzeszę, bundestag powinien uchwalić pomoc, przeznaczyć wojska związkowe, mianować dowódzcę i nakazać mu wyprzeć Prusaków z Saksonii. Piękna perspektywa. Za dwa, trzy miesiące mogłaby Saksonia wtedy uzyskać pomoc, a tymczasem wojska jej wcieliliby Prusacy do swoich, złupili kraj cały, zajęli fortece. A Austrja musiałaby się patrzeć jak najkorzystniejszą dla niej pozycją umacniają Prusy, aby im było dogodnie wpaść do Austrji, gdy przyjdzie potemu pora. Przez zgwałcenie ustaw związkowych Prusy by od razu przyszły do górującego stanowiska wojennego, a przez uszanowanie dla ustaw związkowych, Austrja znalazłaby się w bardzo niebezpiecznem dla siebie położeniu, straciwszy przytem sprzymierzeńca w Saksonii.

Z tego to powodu wnosić można, iż skoro Prusy staną u granic Saksonii, uczyni toż samo i Austrja; skoro Prusacy przekroczą granicę saską, uczynią to samo i wojska austrjackie. A obie armie starałyby się wyprzedzić nawzajem w zajęciu sławnej w historji pozycji wojennej pod Pirną, dokąd zapewne cofałyby się i wojska saskie.

Spojrzyjmy teraz na resztę Rzeszy. Znowu w ostatnich czasach Prusy, jak szatan kusiciel wabią Bawarję widokiem hegemonii w południowej Rzeszy. Znowu gabinet bawarski ma się wahać, a mianowicie widok ten nęcić ma króla samego. Badeńskie już otwarcie przeszło do obozu pruskiego, a pierwszy minister badeński, br. Roggenbach, przybył do Berlina i układa się z Bismarkiem. *Kolońska Gazeta* donosi nawet, że Austrja, podejrzywając Bawarję o porozumiewanie się z Prusami, zażądała wyjaśnienia dlaczego rząd bawarski tak pospiesznie się zbroi? Jeźli to jest prawdą, to zdawałoby się, iż tak samo jak Prusy z Saksonią, gotowa Austrja postąpić z Bawarją, aby się tym sposobem zapewnić u państw południowych środkowych Rzeszy, i zetknąć się z temi z nich, które jak Wirtemberg i Hesja stanęły otwarcie po stronie Austrji.

Tak stoją rzeczy na Północy i Zachodzie Austrji. Również groźnie rozwija się położenie na Południu. Lecz tam czworobok fortec austrjackich nadaje Austrji bardzo silną pozycję obronną od strony lądu. Tylko wybrzeża są narażone na napad, a jak z przygotowań włoskich wnosić można, Włosi w razie wojny od takiego napadu rozpocząć mogą kampanię, będąc na morzu silniejsi. Z tego to powodu zdaje się, wysłano z Adrjatyku na północne i Bałtyckie morze najdzielniejsze okręta austrjackie, aby ich nie narażać na niebezpieczeństwo na Adrjatyku, a użyć wobec słabszej floty pruskiej. Przez napad na wybrzeża Adrjatyku i wysadzenie tam wojska lądowego, Włosi podjąć mogą dawny plan swój atakowania czworoboku fortec od tyłu. Ale pierwej musieliby pokonać w polu armię austrjacką, ustawioną dla obrony tej drogi, co nie jest znowu rzeczą łatwą.

Ministerstwo i reorganizacja.

W bardzo trudnem położeniu znajduje się Austrja, nie dla tego, że od razu z dwoma nieprzyjaciołmi ma do rozprawienia się, lecz dla wewnętrznego swego stanu. Poprzednie rządy zrujnowały finansowo Austrję i swą polityką bezwzględną zniechęciły dwie trzecie części ludów austrjackich. Dzisiejsze rządy nie zdołały jeszcze ani uporządkować finansów, ani przeprowadzić ugody z Węgrami, ani urzeczywistnić głoszonej swej sprawiedliwości względem innych ludów. Rozpoczynający się przed rokiem konflikt z Prusami odsłonił koronie, do jakiej bezsilności sprowadziły Austrję rządy szmerlingowskie i spowodował ją do zmiany ministerstwa. Lecz czy dzisiejsze ministerstwo zdołało swem postępowaniem rozbudzić ludy do energicznego poparcia rządu, gdy konflikt zewnętrzny doszedł już do zenitu i wojna jest nieuniknioną?

Przy objęciu rządu przez obecne ministerstwo, zdawało się, że reorganizacja Austrji na sprawiedliwszych jak statut lutowy podstawach, szybko przyjdzie do skutku, aby grożąca od Prus i Włoch burza zastała Austrję już skonsolidowaną. Tymczasem ta reorganizacja żółwim idzie krokiem, i to tak co do ogólnych spraw państwa, jak co do spraw wewnętrznych pojedynczych krajów koronnych. Niestanowczość w jednym i drugim względzie spostrzegać się daje i nie bardzo głęboko wglądającym w rzeczy. Rozprawa z Węgrami nietylko że nie postąpiła prawie ani kroku od zwołania sejmu, ale nawet żądania sejmu, a opinie rządu jeszcze więcej rozbiegły się między sobą. Aż nagle słyszymy teraz, że cała sprawa węgierska powinna teraz ustąpić w głąb, gdyż rząd nie może traktować z Węgrami w chwili, gdy grożąca wojna ośmiela tychże do bezwzględnego upierania się przy swoich pretensjach. Przyznajemy, że ta uwaga ma wiele logiczności, jeźli rząd pewnym jest, że pomimo hałasów wojennych nie przyjdzie do wojny. Ale jeźli tej pewności nie ma, jeźli istotnie wybuchnie wojna, czy takie pozostawienie kwestji węgierskiej w zawieszeniu doda sił Austrji w walce?... Czy naród węgierski chcąc zasłużyć sobie przychylne u korony w przyszłości rozstrzygnienie sprawy, będzie tem energiczniej popierał rząd w jego dzisiejszych kłopotach zewnętrznych?...

Nam by się zdawało, że załatwienie stanowcze sprawy węgierskiej byłoby nierównie więcej przyczyniło się do energicznego poparcia rządu, wywoławszy odpowiednie usposobienie w narodzie, odraczanie zaś tej sprawy może łatwo posłużyć do agitacji w wprost przeciwnym duchu, lub przynajmniej stworzyć apatję we Węgrzech.

Lecz jeźli trudności, które napotyka rząd obecny w załatwieniu sprawy węgierskiej, mogą go wytłumaczyć, iż niepodobna mu było dotąd ugody przeprowadzić i tym sposobem przystąpić do zorganizowania państwa jako całości, to czemże się da wytłumaczyć powolność, niestosowność lub nawet zupełna stagnacja w reorganizacji wewnętrznej krajów koronnych, nawet w zakresach, nie stojących w żadnym związku z reorganizacją całości państwa?

Przy objęciu ministerstwa raźno się wzięto do tej reorganizacji, do usunięcia biurokratycznych rządów w krajach koronnych, ale potem zostało wszystko przy dawnem. Główne podpory systemu biurokratycznych rządów pozostawiono na posadach zajmywanych, więc gdyby nawet ministerstwo chciało zmienić system tych rządów, to przeprowadzić tego nie zdoła. Tysiące sposobów i sposobików przeciw przeprowadzeniu spiesznemu znajdzie się bowiem zawsze, a te podpory swemi relacjami i insynuacjami ciągłemi w końcu owładną zawsze opinię ministerstwa, i przekonają go o potrzebie odroczenia. Zwolennicy dawniejszych rządów umieją zawsze zorganizować jakiś objaw, za ich systemem niby świadczący, jak to my w Galicji tylekroć w ostatnich czasach doświadczyliśmy, jak n. p. opozycję żydów przeciw wyborowi Gołuchowskiego, opo-

Organizacja kradzieży w armii moskiewskiej.

(Dokończenie.)

Ten nędzny stan stan moralny oficerów pochodzi z jednej strony z próżniaczego życia, a z drugiej z niechęci do pracy. Zaledwie czwarta część armii, zapełniona oficerami wychodzącymi ze szkół wojskowych, które nie dają poczciwego kierunku, nie starają się o prawdziwe wykształcenie młodych ludzi, bo mają na celu tylko obznajomić z musztrami i przyzwyczaić do wojskowej dyscypliny, pod którą w moskiewskiem państwie rozumieją bezwarunkowe posłuszeństwo naczelnikom. Niema też wreszcie i powodów, pobudzających oficerów do pracy, bo porządny oficer niema żadnego przywileju przed niegodnym. Żaden z oficerów do czasu otrzymania roty lub szwadronu, nie może wykazać swoich zdolności, lub być w czemkolwiek użytecznym dla pułku. Po dziewięciu lub piętnastu latach takiego życia, człowiek tak się stera, że gdy nastąpi czas, kiedy już sam może działać, brakuje mu inicjatywy, ochoty, i on też idzie tąż samą drogą, po której szli jego poprzednicy.

Jeżeli pułkowi dowódzcy mogli przyswoić sobie prawo przeznaczać oficerów według swego uznania na urzędników w pułku, to naturalnie, jeszcze mniej dbają o prawa żołnierzy, i nikomu nigdy do głowy nawet nie przychodzi zapytać ich o zdanie, przy naznaczaniu ludzi do rządzenia gospodarstwem rot i szwadronów; a jeżeli który ośmieli się powiedzieć cokolwiek o swoich prawach, to zdaje się przeto na łaskę i nie łaskę pułkowego dowódzcy, bo nie ma prawa rezonować, a powinien tylko słuchać i wykonywać, więc protest jego jest naruszeniem dyscypliny, nieposłuszeństwa ku starszym! Cóż więc dziwnego, że ci rotni i szwadronowi gospodarze więcej myślą o korzyściach swoich dowódzców, niż o korzyściach żołnierzy.

Nakoniec kontrola władz wyższych nie prowadzi do niczego. Nikt z naczelników nie myśli o stosunkach swoich do podwładnych, ale tylko do wyżej stojących. Jeżeli pułkownik umie podobać się inspektorowi, umie, znając słabe strony jego, pokazać pułk w dobrem świetle, to czegóż sobie życzyć więcej? Zdanie przełożonych jest dlań wszystkiem, zdanie niższych niczem. Co jemu do tego, czy pułk znajduje się w dobrym czy w złym stanie, byle naczelnicy byli kontenci z niego. Każdy naczelnik wie bardzo dobrze, że więcej zyska przez osobiste stosunki, niż przez staranie się o dobry stan pułku i żołnierzy. Jak wojskowa tak i cywilna służba w Moskwie od góry do dołu oparta na wzajemnych grzecznościach, protekcjach, osobistych stosunkach, nie dających sposobu do okazania zdolności, ani chęci do pracy. Od najwyższego do najniższego, każdy stara się przysłużyć starszemu, każdy władzy swojej używa do nadużyć i pokrywa nadużycia drugich. W około rządu, jak mur chiński, stoją ludzie, których interesem jest ukrywać prawdę, żeby się przez nich jakkolwiek nie przedarła. I któż ośmieli się głos podnieść? Opinia publiczna nie śmie się w niczem objawić, nieprzejrzana ciemność otacza wszystkie czynności wielkorządców, a pod pokrywą tej nocy dzieją się takie nadużycia, od których giną tysiące ludzi ofiarą dowolności, niedbalstwa lub chciwości.

Wzajemna pomoc, którą urzędnicy podają jeden drugiemu dla pokrycia nadużyć, dochodzi do takiej bezczelności, że każdy uczciwy człowiek, otrzymawszy pułk, natychmiast będzie oddalony z miejsca, otrzymując inne, wyższe ale mniej dochodne. Prawość, zacność, poczciwość uważa się za rzecz, zupełnie przeciwną istniejącym zwyczajom i ustanowieniom. Jeden naprzykład ze znanych mi pułkowych dowódzców doniósł, że u niego została część ekonomicznej sumy i prosił o pozwolenie użycia jej na upiększenie pułkowej cerkwi. Pozwolenie dano, ale razem zapytano, zkąd u niego ta ekonomia. Chociaż nie trudno było dać odpowiedź, ale wypadek był tak niezwyczajny, że zaczęto mówić, iż to jest wybieg dla zakrycia jakiegoś nadużycia i rzetelny pułkowy dowódzca otrzymał inny obowiązek.

W całej moskiewskiej administracji, jak cywilnej tak i wojskowej, z wierzchu błyszczy, z dołu zgnilizna. Tu tak przywykli sądzić z powierzchowności, że na nią tylko zwracają uwagę. Nikt nie myśli o tem, czy syci żołnierze, czy nie uciśnieni, czy zwrócona uwaga czyja na ich moralność. Pułk musztruje się dobrze, pułkownik więc godny i zacny człowiek, zasługujący na nagrodę. Pułk musztruje się źle, znaczy to, że pułkowy dowódzca jest człowiek zły, nie wart swego stanowiska. Tymczasem, jeźli zaglądnie się bliżej, pierwszy jest złodziej, zdzierca, nienawidzony od wszystkich, a drugi najgodniejszy człowiek, którego kochają i szanują wszyscy.

W moskiewskiem wojsku oficerowie otrzymują rangi na wakanse, dlatego też, jeżeli w jakim pułku zły dowódzca, to lepsi oficerowie nie mogąc znieść tyranii swego dowódzcy, przechodzą do innych pułków; w pułku więc zostają, albo bardzo biedni oficerowie, nie mogący nawet ponieść ciężarów zmiany munduru, lub ci, co płaszczeniem się przed pułkowym dowódzcą zyskali jego względy. W skutek odkrywających się przez przeniesienie się oficerów do drugich pułków, wakansów, najczęściej najniemoralniejsi awansują prędko i dochodzą do wyższych rang, bez żadnych zasług. W drugich zaś pułkach, gdzie naczelnik dobry człowiek, oficerowie nie odchodzą, i z tego powodu awansu nie ma; dla najzdolniejszych oficerów karjera zamknięta. Dla tego też armia moskiewska przepełniona taką ogromną liczbą bezdarnych, niezdolnych jenerałów, co wyszli na ludzi dla tego tylko, że były wakanse, lub że Bóg im dał dobre zdrowie i długie życie. Widzieliśmy takich naczelników korpusów, dywizyj, ba, nawet wojennych ministrów i namiestników królestwa (Suchozanet), którzy loicznie trzech słów zliczyć nie mogli, a pisząc, w każdem słowie robili po dwie lub trzy omyłki. Widzieliśmy jeszcze takich naczelników korpusów i dywizyj, którzy znali dobrze służbę plutonu, szwadronu, ale nigdy nie mogli nauczyć się poruszać kilka pułków i którzy kroku postąpić nie mogli bez szefa sztabu, któryby im na ucho szeptał, co mają zakomenderować, komu zrobić uwagę, komu wymówkę. Rzadko w wyższych oficerach moskiewskiej armii można znaleźć prawdziwie wykształconego, myślącego i zdolnego człowieka.— Rutyna jest całą nauką.

zycję frakcji klerykalnej przeciw kanclerstwu, opozycję kilkudziesięciu interesowanych przeciw zwinięciu komisji namiestniczej w Krakowie, adresy zaufania, dyplomy honorowego obywatelstwa i t. p. A rezultatem wszystkich tych robót bywa zawsze podkopywanie ufności do ministerstwa, gdyż ogół sądzi z faktów a nie z sytuacji całości. Sejm, dziennikarstwo głosiły ciągle o przychylności ministerstwa dla kraju — a tu nie śmiano nawet zrobić tego ustępstwa sejmowi, aby pana Wolfarta usunąć z Złoczowa, a tu pominąwszy wykrycia przez sejm stronniczości lub niestosowności w zarządzie szkół, panowie referenci i radcy szkolni pozostają na swych posadach, a tu śród agitującego się sejmu znoszą w Krakowie wykład historji i literatury polskiej w zakładzie dla guwernantek, a tu nie pozwalają dr. Zielonackiemu wykładać pandektów rzymskich po polsku, aby nienaruszyć charakteru uniwersytetu niemieckiego w kraju czysto-słowiańskim, a tu nie znoszą dotąd zakazu przyjmowania uczniów r. g. do gimnazjum polskiego, a tu nie znoszą dotąd przymusu dla polskich uczniów r. g. uczenia się religii po rusku i protegują dalej potworny rozdział na narodowości według obrządku i tp.

A wobec tych faktów zaczyna się coraz więcej szerzyć zdanie, że niema nadziei, aby system dawny się zmienił, że dają nam tylko obietnice, piękne słowa, a w rzeczywistości pozostało i pozostanie wszystko jak było i jest. Z tego powodu coraz przykrzejsze stawało się stanowisko naszej większości sejmowej, przychylnej ministerstwu, wobec opinii publicznej w kraju, i coraz przykrzejsze staje się i stanowisko dziennikarstwa, które przyczyniło się do wzbudzenia ufności ku teraźniejszemu ministerstwu. I nic już nie pomaga tłumaczyć, iż tych wszystkich faktów, powyżej wymienionych, źródłem są organa podrzędne a nie ministerstwo, które tym samym duchem antibiurokratycznym co dawniej jest przyjęte. Odpowiadają bowiem, że kiedy ministerstwo nie zdola usunąć podpór biurokratycznych rządów, skoro nie może w drobnych rzeczach wymierzyć sprawiedliwości, czegoż się spodziewać przy sprawach ważniejszych?

Jeżli ministerstwo zdołało tak trafny wybór zrobić, przeznaczając komisarza rządowego do sejmu, gdy mu chodziło o wzbudzenie ufności ku sobie posłów, dla czegóżby nie mogło i w zarządzie kraju zastąpić zwolenników, dawnego systemu organami odpowiedniejszemi systemowi dzisiejszemu?

Widząc tę powolność, niestosowność lub stagnację w reorganizacji kraju z powodu, iż nie usunięto podpór dawnego systemu, sejm zdobył się na prośbę o kanclerza, któryby mógł tę reorganizację przeprowadzić, oczyściwszy zarząd z żywiołów zawadzających.

Uwzględnienie prośby odroczono na czas nieoznaczony, a w kraju znowu na czas nieoznaczony zostało wszystko przy dawnem.

Z obowiązku dziennikarskiego zwracamy na ten stan rzeczy uwagę rządu, a mianowicie w chwilach jak obecna, gdy państwo jest w niebezpieczeństwie i potrzeba niezamąconej niczem ufności między rządzącymi a rządzonymi, aby wspólnemi siłami temu niebezpieczeństwu stawić można czoło.

Przegląd polityczny.

Tak wczoraj ogłoszone telegramy z Florencji i z Berlina, jak i telegraficzne doniesienia z Wiednia o podniesieniu się ażia od srebra na 14 od sta, najlepszym są dowodem, że się sytuacja polityczna bynajmniej nie zmieniła, a jeżeliby śmy chcieli zmiany jakiej dopatrzeć, to się zmieniła ona jedynie na gorsze, co do nadziei pokojowych. Stosunki wzajemne są do najwyższego stopnia naprężone. Mówią wprawdzie o usiłowaniach rządu angielskiego i moskiewskiego, celem zażegnania grożącej burzy i skłonienia rządów zbrojących się z nadzwyczajnym pospiechem, do rozbrojenia, są to jednak tylko pogłoski, które nawet w razie, gdyby się i ziściły, tylko chwilową przewłokę mogłyby spowodować; zwłokę może na kilka tygodni, po których upływie stałaby sprawa tam. gdzie dziś stoi. Dzienniki paryzkie idąc w ślady *Constitutionnela*, starają się wprawdzie uspokajać opinię, głosząc żc pokój może jeszcze być utrzymanym. ale nadzieję tę, którą radeby natchnąć czytelników, opierają jedynie na fakcie, że jeszcze wojny nie ma. więc jest pokój, który mógłby być nadal utrzymany. Francuzi wierzą tylko w fakta dokonane. Najnowszy *Constitutionnel* dowodzi w artykule, podpisanym przez Limayraca, w sposób powyższy, nadzieje swe utrzymania pokoju opierając na bardzo słabych podstawach, bo jedynie na fakcie, iż jeszcze ani z jednej ani z drugiej strony nie padły strzały, a chodzi półurzędowemu organowi rządu cesarskiego właściwie tylko o zastrzeżenie, że rząd francuzki nie jest winien, jeżeli sytuacja jest tak groźną. Francja była i jest neutralną, Francja radaby utrzymać pokój, Francja, mówi *Constitutionnel* nie jest w sporze dzisiejszym interesowaną ani zaangażowaną, i pozostanie neutralną nadal aby mieć zupełną swobodę działania. Najnowszy ten artykuł *Const.* jeżeli nie zatrwożył giełdy, na która głównie, jak się zdaje był obliczony, pewnie jej także nie uspokoił. Także i *la Presse* w podobny sposób przemawia, wspominając o jakichś propozycjach ks. Metternicha równoczesnego Włoch i Austrji rozbrojenia. Nadmieniamy o tem dlatego, że uznano za rzecz stosowną wiadomość tę telegrafem roztrąbić po Europie, jednak zwrócimy uwagę *la Presse*, która jest dziś własnością i organem znanego filuta giełdowego, Miresa, iż jest niezawodnie ostatnim dziennikiem, którego wiadomościom znaczenie jakie przypisywać by można.

Dzienniki wiedeńskie wyrzucają dyplomacji austrjackiej, że ufa zbyt mocno rządowi cesarza Francji, i przypominają r. 1859. Wówczas liczono w Wiedniu także na neutralność Francji. W Paryżu panuje przekonanie, iż położenie jest już dziś tego rodzaju, że lada dzień może przyjść we Włoszech do starcia.

Allg. A. Ztg. otrzymała od swego korespondenta paryzkiego wiadomość o ostatniej rozmowie Napoleona z ks. Metternichem: „Ja nie mogę już teraz — miał powiedzieć cesarz Francuzów — tak rozrządzać Wiktorem Emanuelem, jak niegdyś; oświadczyłem mu jednak, że atakując Austrję, pod żadnym względem na moją pomoc liczyć nie może. Nie mogę także zapewnić, czy w razie klęski włoskiej, mógłbym utrzymać królowi zagwarantowane mu posiadłości, i na każdy sposób jedynie takie wdanie się po wojnie, na korzyść zagwarantowanych Włochom posiadłości dzisiejszych, byłoby z mej strony możliwe. Więcej dla Włoch nie mógłbym uczynić. Z drugiej strony zaś nie mogę taić przed posłem austrjackim, żc cały mój wpływ nie wystarczy do powstrzymania Włoch od uderzenia na Austrję w razie niepomyślnej dla Austrji wojny z Prusami.“

W Berlinie mówią i w kołach dworskich o mającym nastąpić zjeździe cesarza Napoleona z królem pruskim w Koblencji.

Hr. Bismark ma się nosić z projektami jakichś bardzo liberalnych dla narodu pruskiego koncesyj. Bliższych szczegółów o tych planach liberalnych Bismarka nie podają doniesienia berlińskie.

Uzbrojenia pruskie postępują teraz z większym pospiechem. Ćwiczenia pułków, których rezerwy powołano, odbywają się teraz bez przerwy, a przygotowania amunicji rozpoczęto znowu na wielkie rozmiary. Twierdze fortyfikują, a jak piszą z Nissy, pracują nad fortyfikacjami tamtejszemi nawet w święta. Nowo stawiane warownie, nad któremi pracują wojskowi i robotnicy cywilni w wielkiej liczbie z okolic pościągani, mają być gotowe za dni 14 zupełnie.

Pragskie *Nar. Listy* donoszą, że jak słychać, otrzymała już ludność twierdz w Jozefstadzie, Królogrodzie i Ołomuńcu polecenie zaopatrzenia się z powodu grożącego niebezpieczeństwa wojny w żywność na dłuższy czas.

Telegramy z Pragi zaś donoszą, że z powodu obawy wojny, panującej w Czechach odbiera ludność pieniądze z pragskiej kasy oszczędności tak. że w kwietniu odebrano o ćwierć miliona guldenów więcej, niż włożono.

W Weneckiem poczyna się ruch ludowy objawiać. Pod dniem 26. kwietnia piszą z Wenecji do *Bohemii*: „Właśnie rozlepiono po rogach ulic proklamacje c. k. policji, wzywające wszystkich, bawiących w królestwie lombardzko-weneckiem cudzoziemców, by w przeciągu ośmiu dni zgłosili się do c. kr. urzędów policyjnych, by przedłożyli swoje legitymacje i paszporta i żeby się o ich uporządkowanie postarali. Ogłoszenie to, wydane snać wobec wielkiej liczby nagromadzonych tu ludzi obcych może za późno, wywołało oburzenie u ludności, zwłaszcza że równocześnie ogłoszono zakaz przewozu towarów koleją na Peschierę, tudzież zakaz przyjmowania w Weneckiem prywatnych depesz telegraficznych. Wojna zdaje się nieuniknioną, a pewność ta pobudza pospólstwo do nadużyć i gwałtów, których się dopuszcza względem straży policyjnej i żandarmów, co jest tutaj oznaką bardzo groźną. Dziś w nocy musiał patrol użyć broni palnej do człowieka, który rzucał nań kamieniami. Dziś po południu opadli ulicznicy pewnego komisarza policji i wołając: „Ammazatelo“ (zabijcie go), pokaleczyli go tak ciężko, że padł na ulicy i musiano go skrwawionego zanieść do domu. Mieszczanie poważni przypatrywali się całemu zajściu najspokojniej, zachęcając śmiechem pospólstwo do gwałtów. Także pod domem transportowym zaszły zaburzenia, lud rzucał kamieniami na straż wojskową. W Belluno pękały wczoraj niezliczone petardy, rzucane z okazji uroczystości św. Marka. Z Paduy donoszą, że uwięziono tam dwóch emisarjuszów, którzy werbowali młodzież akademicką do oddziałów ochotniczych. W ogóle panuje i między młodzieżą akademicką bardzo niespokojne usposobienie umysłów.“

Dzienniki pruskie donoszą zgodnie, że na Bawarję może hr. Bismark liczyć. Propozycja, oddania przewództwa w Niemczech południowych Bawarji, miała się w Monachium podobać, a obiecanki Bismarka, iż Bawarja będzie mogła nawet anektować Tyrol i Salcburg, miały dobre bardzo sprawić tam wrażenie. Widać, że rząd austrjacki istotnie nie bardzo na przyjaźń rządu bawarskiego liczy, bo dzisiejsza ministerjalna *Const. Oest. Ztg.* powiada w artykule naczelnym, wspominając o tych wiadomościach Bismarka, pozyskania Bawarji dla swoich planów i o tych obiecankach królowi bawarskiemu względem Tyrolu i Salcburga poczynionych, „że Austrja wie, iż się Bawarja nie da porwać uniesieniem na korzyść Austrji, spodziewa się jednak, że Bawarja wierną pozostanie sprawie niemieckiej, a sprawa ta nie znajduje się w obozie Bismarka“.

Donosiły dzienniki niektóre, że kanclerz węgierski miał powiedzieć, iż wobec zawikłań politycznych zewnętrznych musi kwestja węgierska ustąpić z pola. *Wanderer* powtórzył to doniesienie, nie dając jednak wiary, by mógł hr. Majlath zdanie takie objawić. Ministerjalna *Const. Oestr. Ztg.* oświadcza z tego powodu całkiem stanowczo, zasiągnąwszy informacyj na właściwem miejscu. że wiadomość o tem wyrażeniu się hr. Majlatha jest zupełnie mylną.

O nowym regulaminie pensjonowania urzędników publicznych piszą z Wiednia do *Gracer Tel.*, że regulamin ten wkrótce wejdzie już w życie. Liczba lat służby pozostaje ta sama co dotychczas. tj. lat 40. A podział ich jest następujący: Po 25 latach służby przypada $^{13}/_{24}$ części płacy, po 30 latach $^{16}/_{24}$ części, po 35 latach $^{20}/_{24}$, a po 40 całe $^{24}/_{24}$. Po dziesięciu latach przypada $^{1}/_{4}$ część pensji.

Anglia. Na posiedzeniu Izby niższej 30. kwietnia, oświadczył Gladstone, że skoro pochwalono w zasadzie rozszerzenie prawa wyborczego, rząd wniesie w poniedziałek bile reformy dla Szkocji i Irlandji, tudzież bil tyczący się nowego podziału okręgów wyborczych.

Stosunki między **Rzymem** a Włochami poprawiły się ostatniemi czasy — jak piszą do *Monitora*, wprawdzie nie uderzająco, ale zawsze stanowczo. Z 38 seminarjów zamkniętych w skutek rozporządzenia rządu włoskiego, otwarto znowu 18. Z innej strony zapewniają, że Rzym staje się już więcej pojednawczym; spodziewają się też w krótkim czasie nowej misji p. Vegezzego do Rzymu.

Rumunia. Donoszą z Bukaresztu d. 1. bm.: Deputowani do zgromadzenia prawodawczego, wybrani dotychczas, należą w większości swojej do szlachty (bojarów) liberalnej. Minister spraw wewnętrznych zawiadamia ludność przez dziennik urzędowy, że deputacja, wysłana do wybrańca, księcia Karola, odjechała, i że nie zachodzi żadna wątpliwość (?), iż tenże przyjmie ofiarowaną sobie koronę, tudzież, iż mocarstwa opiekuńcze sankcjonować (?) będą ten wybór. Dla przyspieszenia skutku pożyczki narodowej, rząd mianował komitet, złożony z tutejszych najznaczniejszych bankierów, u których otwarte są listy do przyjmowania podpisów. Jeneralny prokurator żąda od sądu kasacyjnego skazania metropolity multańskiego za zdradę kraju, popełnioną przezeń w charakterze urzędnika publicznego.

Moskwa. Spodziewano się, że w dniu ostatnim kwietnia, jako w rocznicę urodzin carskich ogłoszone zostaną jakieś „łaski“ dla Polski, miano nadzieję choć częściowej amnestji, uwolnienia z rot aresztanckich i z Sybiru, przynajmniej „cudzoziemców“, skazanych za udział w powstaniu; wszystkie te nadzieje okazały się płonnemi; dotąd przynajmniej nie ziściły się, bo *Dzien. Warsz.* z d. 1. bm. donosi tylko o uroczystych nabożeństwach, odprawionych w kościołach warszawskich wszystkich wyznań, o toastach spełnionych na cześć cara na śniadaniu u arcybiskupa prawosławnego Joanicjusza, o bezpłatnem widowisku w teatrze, na którem publiczność „najbardziej zentuzjazmowana“ domagała się kilkakrotnie w ciągu widowiska „hymnu narodowego,“ donosi także o balu wyprawionym „w k l u b i e r u s s k i m“, o wznoszonych tam toastach na cześć cara, i o niezliczonych okrzykach „hura“; o spiewaniu i graniu „hymnu narodowego“, ale o łaskach jakichkolwiek nie wspomina ani słowem urzędowy organ rządu moskiewskiego.

Wspominaliśmy już wczoraj, że według wiarygodnych doniesień z Petersburga, panuje tam usposobienie bynajmniej nie wiernopoddańcze. Trepów porównał usposobienie, panujące obecnie w stolicy carskiej, z usposobieniem Warszawy przed ostatniem powstaniem. Teraz donoszą z Petersburga. że bardzo liczne odbywają się tam teraz uwięzienia. Mianowicie aresztują medecynierów, tudzież kobiety.

K r o n i k a.

— **Rada miejska.** Wczoraj rozesłano i doręczono mandaty wybranym radnym, tudzież zarządzono nabożeństwo w kościele katedralnym na wezwanie Ducha św. o błogosławieństwo dla nowej Rady miejskiej. Dziś o godzinie 10-tej odprawił to nabożeństwo ks. kanonik Romaszkan. Pierwsze posiedzenie nowej Rady miejskiej odbędzie się już dzisiaj o godzinie 6-tej wieczorem — w sali radnej. Na porządku dziennym: 1) Obiór komisji do sprawdzenia wyborów. 2) Postanowienie względem sposobu załatwienia spraw zaległych. 3) Podział Rady na sekcje.

— **Nowa fundacja stypendyjna.** Marja Romederowa zmarła d. 6. października 1864, wdowa po lekarzu Henryku Rohmederze, zapisała sumę 1.000 złr. w. a., zaintabulowaną na domie w Podhajcach, przynoszącą 5 proc., na utworzenie jednego stypendjum dla ubogich, w Galicji urodzonych uczniów medycyny wyznania rzym. kat. Z dochodów z tego kapitału będzie utworzonem stypendjum roczne w kwocie 50 złr. w. a. Dochód interkalarny, jaki się okaże z chwilowego nieudzielenia tego stypendjum, będzie obrócony na polepszenie tej fundacji, lub na utworzenie drugiego stypendjum. Fundacja to wchodzi w wykonanie z d. 1. października 1866 r. Stypendjum to mogą otrzymać uczniowie, w Galicji urodzeni, wyznania rzym. kat., poświęcający się nauce medycyny na jednym z krajowych uniwersytetów. Używanie tego stypendjum zaczyna się z pierwszym rokiem studjów i trwa do ukończenia. Namiestnictwo ma prawo udzielania tego stypendjum jednemu z trzech kandydatów, poleconych absolutną większością głosów przez rzeczywistych profesorów istniejącego dotąd medyczno-chirurgicznego zakładu we Lwowie, a wypadkowo przez profesorów medycznego zakładu na uniwersytecie lwowskim.

— **Dla dotkniętych klęską głodową** w Galicji odesłała red. *Dziennika Poznańskiego* pod d. 29. kwietnia do centralnej komisji zapomogi we Lwowie znowu 280 tal. Z dawniejszemi, na ten cel złożonemi sumami, wpłynęło z samego w. ks. Poznańskiego do d. 29. kwietnia razem 1893 tal. Mimo tak znacznej sumy nie ustają obywatele wielkopolscy nieść dalszych ofiar dla braci na Rusi Czerwonej. I tak złożyli znowu w red. *Dziennika Pozn.*: pani Emilia hr. Skórzewska z M. Jezior 50 tal., pp. Anastazy Radoński z Krześlic 5 tal., Franciszek Lewandowski 15 tal. Ogółem z pozostałemi jest znowu 70 tal. 5 sgr. 7 fen.

Udzielone stypendja. C. k. namiestnictwo udzieliło na przedstawienie gminy miasta Mikołajowa dwa stypendja po 50 złr. w. a. z fundacji miasta Mikołajowa — Janowi Jednorogowi, uczniowie, II klasy na II gimn. wyższem, i Janowi Wywiorskiemu, uczniowi na gimn. polskiem we Lwowie.

— **Z niewoli moskiewskiej** powrócili d. 23. kwietnia przez powiat graniczny w Jaworznie: 1) Starkel Władysław, 24 lat m. praktykant gospodarski z Tarnowa; 2) Keller Józef, 26 lat m. domokrążnik z Benicy, komitatu Turockiego na Węgrzech.

— *(A.S.)* **Kraków** d. 4. kwietnia. Posłałem wam w przeszłym liście wiadomość tylko o rezultacie zgromadzenia obywateli krakowskich i o właściwem znaczeniu zapadłej uchwały. Obecnie skłania mnie zagadkowa relacja *Czasu* o temże zgromadzeniu, do przesłania wam sprawozdania o jego przebiegu, a jest to rzecz wcale charakterystyczna. Zeszło się przeszło 500 osób. Książę Jabłonowski zagaił zebranie. Zdając sprawę z czynności zwołującego komitetu, powiedział: „okropne nieszczęści grozi naszemu miastu, trzeba się ratować — naradzić i do tego wybrać przewodniczącego“. Książę zamiast zachować się neutralnie jako zagajający, przekroczył upoważnienienie od komitetu mu dane. który wcale się z swojem zdaniem nie miał odzywać, tylko po prostu zwołać zebranie i na tem swoją czynność zakończyć. Ks. występując z góry jako rzecznik pewnego zapatrywania, okazał wielką nietaktowność i zraził sobie odrazu zebranie. To też na przemówienie jego odezwało się z jednej strony kilka głosów: Jaśnie oświecony książę niech przewodniczy, — z drugiej strony zawołano: każdy się tu jednako świeci — nie chcemy, wybieramy innego. Książę cofnął się, zebranie jest bez przewodniczącego, i już wyraźnie na dwa stronnictwa podzielone. Z jednej strony koło podniesienia byli ks. Jabłonowski, właściciel kilku kamienic, który oświadczył sam, że przez zwinięcie komisji namiestniczej traci 3.000 złr. dochodu kupiec Feintuch, właściciel gmachu, gdzie jest komisja namiestnicza. który kupił go za 75.000, a ma czynszu 13.000 złr. i nie płaci podatków; Helcel. bankier i kupiec. P. Merkel forytuje go na posła i na burmistrza, za to p. Helcel radby zachował p. Merklowi dochody i stanowisko, bo oprócz Krakowa nie ma takiej komisji w całej Austrji — i p. Merkel musi zejść trochę niżej, bo na gubernatora wcale nie przydatny; dalej kilkunastu członków towarzystwa strzeleckiego, które w r. 1864 zaprosiło dyrektora policji, Englisza. na swojego członka. Do nadania śmiałości frakcji, przyczynił się też *Czas* artykułami swojemi. Oto jest skład frakcji, powodującej się solidarnością z dotychczasowemi władzami w Krakowie i interesami kieszeniowemi. Po drugiej stronie stała ogromna liczba obywateli, a widać było, że głównym ich rzecznikiem jest obywatel Dworski. Kiedy się zebranie tak ugrupowało, występuje adwokat Biesiadecki, mając na celu wyjaśnienie, że komitet nie upoważnił nikogo do narzucania z góry jakiegoś zdania, że uważał za jedyną czynność swoją zwołać zgromadzenie i oddać mu całą sprawę; wspomniał, że na uprzedniem prywatnem zebraniu u ks. Jabłonowskiego (gdzie oprócz frakcji było tylko kilku obywateli chrześcian i żydów nienależących do fakcji), był już przygotowany adres do Najj. Pana, za pozostawieniem namiestnictwa. Na to zahuczało ogromne brawo, krzyki: Targowica! Ks. Jabłonowski rzucał się na estradzie, nawet serce od dzwonka urwał. bił parasolem, a z krzyku jego można było tylko słyszeć: „jak Boga kocham, jak Boga kocham“; — fakcja wołała: „fałsz, kłamstwo“; — p. Helcel przyskakiwał do p. Biesiadeckiego z podniesionemi pięściami. Podobne zachowanie wzmaga jeszcze wrzawę i zamieszanie; p. Helcel kłóci się głośno z otaczającymi — słychać głosy: „Biesiadecki niech mówi“ — Ten chce kończyć przemówienie, w tem fakcja zaczyna krzyczeć na całe gardło: „rozejść się, nie ma tu co robić, rozejść się“. Był to z jednej strony manewr, a i dziwny psychologiczny fenomen. Fakcja nie czekając aż zgromadzenie objawi swoje zdanie. wyczytała już z fizjonomji jego potępienie dla swoich projektów, bardzo więc było naturalnem, że ogarnął fakcję wstyd i zwątpienie, w skutek czego rzuciła się ku drzwiom, spodziewając się atoli przy tem, że anarchją zaburzy i udaremni zebranie. Jakoż w istocie miało się już prawie na rozejście się — w tej chwili ocalił sprawę obtl. Dworski, i pokazało się, że dopiero wtedy, kiedy frakcja wichrzycielska, prywatnym interesom oddana opuściła salę, mogło zgromadzenie przybrać poważny. obywatelski charakter.

Dworski uspokoił wrzawę, zatrzymał wychodzących, oświadczył i przekonał, że nie można zostawić sprawy w zawieszeniu, i rzucił, jako coś pozytywnego wniosek, nie motywując go. że należy zastanowić się, czy się godzi od władzy prawodawczej krajowej apelować do rządu? — Głosy ogólne: nie — Helcel jeszcze obecny wpada na Dworskiego z zarzutem: Jak p. śmiesz stawić taki wniosek. kiedy tego na komitecie nie uradzono? — Dworski odpowiedział, że to do komitetu nie należy, że komitet już nie istnieje, że nie od komitetu, ale od siebie mówi. Widocznem jest, że f a k c j a uzyskawszy podpisy kilku nienależących do niej na plakatach zwołujących zebranie, chciała skorzystać z tego i uzurpować dla komitetu znaczenie wcale inne, jak formalne, które mu jedynie przysłużało. Po odpowiedzi Dworskiego Helcel opuszcza salę, rzucając jeszcze niby przekleństwo te słowa: Pójdziecie wszyscy z torbami! — Głosy odpowiedziały: tobie pewnie nic nie będzie. — Po tym epizodzie, zgromadzenie uciszone, wybrało dopiero teraz na przewodniczącego byłego senatora Hoszowskiego. Pan Chrzanowski złożył dwa wnioski na piśmie — pierwszy ten. który już Dworski postawił, drugi o wybranie nieustającej komisji dla obmyślania sposobów podniesienia miasta. Po gruntownem umotywowaniu wniosków, zgromadzenie przyjęło je jednogłośnie z poprawką Biesiadeckiego, żeby sprawę co do komisji oddać w ręce posłów z Krakowa a ob. Hoszowskiego wyznaczyć do porozumienia się z niemi. Przemówienie pana Chrzanowskiego znajdziecie

wiernie spisane w relacji *Czasu*. Po tak świetnem rozstrzygnięciu sprawy, nastąpił jeszcze jeden epizod ze strony niedobitków fakcji. Pan Henisz wystąpuje z pytaniem, czy zgromadzenie uważa komitet za kompetentny. Było to zupełnie jak Filip z Konopi, bo odpowiedzią było właśnie samo zebranie, które się zeszło na wezwanie komitetu, i wyjaśnił to Dworski — lubo zgromadzenie myśląc, że idzie o co innego, że idzie o kompetencję nieistniejącego już komitetu do orzekania w toczącej się sprawie, wołało: n i e. Przemówieniem swojem zapobiegł Dworski ukrytej tendencji pytania, a którą miało być, że jeżli komitet nie był kompetentny, to nieprawnie zwołał zgromadzenie, i uchwały zgromadzenia nieważne. Gdy się to nie udało, Henisz rzuca drugą kość: Na zebraniu u ks. Jabłonowskiego było nas 160 (n. b. było tylko sto kilku — większość należąca do f r a k c j i) i nieuważaliśmy się za kompetentnych do powzięcia uchwał w imieniu miasta, czyliż obecne zgromadzenie, po wyjściu znacznej liczby uważa się za kompetentne? Na to odpowiedział mu znowu Dworski, że zebranie u księcia było prywatne, poufne, a obecne jest publicznie zwołane, że nie liczba, ale publiczny charakter zebrania nadaje mu wagę i prawność. Podziękowano następnie p. Hoszowskiemu za przewodniczenie. Taki jest autentyczny przebieg zgromadzenia. Obecnie fakcja ratuje się zwykłemi sposobami zdyskredytowanych, rozsiewa oszczerstwa, że musiała się wydalić, bo zgromadzenie poczynało sobie nieprzyzwoicie, zarzuca grubjaństwo, słowem to czem sama zawiniła, rzuca na drugich — znamy ten zużyty sposób. W istocie widzieliśmy dziwną konspirację fakcji z urzędnikami; narobili hałasu w całem mieście, zaburzyli zgromadzenie, ale sprawa ich tak była mętną, że pomimo niezmordowanych zabiegów, sami zaślepieni postępowaniem swojem, najwięcej sobie szkodzili. Opowiadają w mieście (piszę to jako wieści tylko) że jeden z fakcji z insynuacji p. Merkla był poprzednio u ministra Belcrediego, że ten miał mu powiedzieć, jako rząd obecnie przychylnie dla sejmów krajowych jest usposobiony, więc zdaje się, że się stanie po woli sejmu, chyba gdyby miasto zaprotestowało tysiącami podpisów. Ztąd miała pochodzić niefortunna gorączka fakcji. Opowiadają też, że fakcja knuje coś dalej prywatnie, są to atoli płonne obawy, jak skoro j e d y n i e l e g a l n i e u p o w a ż n i o n e m i d o s p r a w m i a s t a są obecnie, aż do wyboru Rady miejskiej posłowie z dodaniem przewodniczącego z ostatniego powszechnego zgromadzenia. Czekamy więc na dalsze kroki upoważnionych.

— **Złowieszcze proroctwa.** Na każdy rok prawie zapowiadają fataliści nowe wielkie zmiany. I rok przyszły nie stanowi w tym względzie wyjątku. Jedno takie proroctwo opiewa po łacinie:

„Quando Marcus alleluiabit,
Antonius spiritum invocabit,
Johannes coenabit,—
Totus mundus vae clamabit."

i ma się ziścić właśnie na przyszły rok, jak się już raz w r. 1848 sprawdziło. Wielkanoc bowiem przypada na przyszły rok w dzień św. Marka, Zielone Świątki w dzień św. Antoniego, Boże Ciało na św. Jana. Czy się istotnie sprawdzi? — dopiero się pokaże.

Na przyszły rok są jeszcze inne nie mniej złowieszcze wróżby. Jakaś jasnowidząca z Marsylii wyrzekła: „Widzę ogromną zorzę północną, zwiastunkę krwawej przyszłości. Król jeden wraz z państwem swojem zaginie, czterej monarchowie podzielą się jego krajem; przy podziale tym poważnią się jednak i ztąd powstanie powszechna wojna. Początki tego zamięszania sięgają roku 1849 i 1850, a potrwają lat 40. Wielkie ludy stopnieją, wiele okolic Niemiec i Francji zamieni się w pustynię, całe domy sprzedawane będą za jednego franka; lecz to wszystko nastąpi dopiero w r. 1868." Jest jeszcze więcej podobnych proroctw, zapowiadających okropne zmiany na r. 1867, 1868 i 1872, między innemi zapowiada amerykański *Spirits Almanac*, że w r. 1868 nastąpi rozbiór jednego państwa, czego się zresztą — tylko w innej formie — obawiają i dzienniki inne po reformie Rzeszy, zaproponowanej przez Bismarka, i jego dotychczasowej polityce.

— **Z nad Czeremoszu.** Klęska okropna dotknęła naszą okolicę 18. b. m. W samo południe zgorzało w dwóch trzecich częściach miasteczko Wyżnica, już w Bukowinie, na samej granicy nad rzeką Czeremoszą położone. Zdaje się, że ogień był przypadkowy, powstał bowiem z domu, w którym żydówka przetapiała maź na smołę. Spłonęło 215 realności. Do 800 rodzin żydowskich zostało bez przytułku. Znaczne zapasy zboża zniweczone, cerkiew, kościółek, folwark cały z wielkiemi zapasami, mnóstwo weksli szlachty i włościan, dalej szat i ozdób kosztownych, a nawet gotowych pieniędzy poszło z płomieniem. W środku pogorzeliska bowiem, przy ujściu potoku górskiego do Czeremosza, złożono pod mostem rozmaite sprzęty i kosztowności w tem przekonaniu, że tam się ostoją; tymczasem pożar objął i most rzeczony, i zniszczył nagromadzone tam rzeczy.

— **TEATR POLSKI.** Jutro *„Niebezpieczna Ciotunia"*, komedja w 4 aktach, przerobiona przez J. N Kamińskiego. Drugi występ panny Rudkiewiczównej w roli Eugenii, aktorki

---

Ostatnie wiadomości.

Rząd pruski usiłuje się przejednać z narodem, ten fakt jest najlepszym dowodem, że hr. Bismark dąży koniecznie do wojny z Austrją. Były badeński minister br. Roggenbach, o którym juześmy wspominali, ma wstąpić w służbę pruską, mimo, że jest nieprzyjacielem reakcjonarjuszów, i już prowadzi układy między rządem pruskim a stronnictwami liberalnemi. Demokraci mają się skłaniać do poczynienia ustępstw w sprawie reorganizacji armii, której się sejm berliński statecznie opierał, za to przyznaje hr. Bismark sejmowi zupełne prawo co do budżetu. Już *Gaz. Kol.* przestrzega nieprzyjaciół Prus i woła: „Skoro konieczność sprowadzi inny obrót wewnątrz, a Hohenzollerny wzniosą broń i tarczę za całe Niemcy, wówczas jednogłośnie krzykną wszyscy Prusacy: Z Bogiem za cesarza (niemieckiego) i Niemcy!"

Dzienniki berlińskie ogłosiły już okólnik pruski do państw niemieckich w sprawie reformy Rzeszy. Okólnik ten datowany z dnia 27. kwietnia dowodzi, że zadaniem bundestagowej komisji dla wniosku pruskiego winno być roztrząśnięcie kwestji, czy bundestag ma uchwalić lub nie powołanie centralnego parlamentu, z bezpośrednich wyborów wyszłego, do obrad nad reformą Rzeszy; twierdzi, że rządy nad treścią i formą wniosków swoich nie porozumią się, jeżeli im na to nie będzie postawiony stanowczy termin; oświadcza, że Prusy nie przedłożą od siebie wniosków specjalnych, któreby się zrezresztą na sprawach najważniejszych ograniczyły, jeżeli wprzód termin zwołania parlamentu nie będzie oznaczony; że oznaczenie tego terminu przed rokowaniami rządów, jest osią wniosku pruskiego z d. 9. kwietnia, i że odrzucenie tego wniosku uważać będą Prusy za odrzucenie całego wniosku reformy.

Rzecz jasna, że tą drogą Prusy widocznie dążą do rozdwojenia ludu Niemiec z rządami. Słychać już o skłanianiu się naiwnych liberałów niemieckich ku Prusom.

Z drugiej strony Austrja notą z d. 26. z. m., w której podaje propozycję rozbrojenia, a którą francuzkie dzienniki wczorajsze ogłaszają, natarła na Prusy także względem stanowczego załatwienia kwestji szlezwicko-holsztyńskiej. Prowizorjum gasteinskie jest niedostateczne; Austrja w celu załatwienia ostatecznego kwestji, wypowiada, że trzyma się tego, co i ona i Prusy oświadczyły na konferencji londyńskiej (t. j. urządzenie księztw pod Augustenburgiem), a co do przyznać się mających Prusom praw w księstwach, powołuje się na swoją notę z 17. lutego b.r. Na tej podstawie gotowa Austrja wejść w układy. Dziś słychać na pewne, że Prusy już odpowiedziały na tę notę Austrji; że Prusy projekt rozbrojenia, zbrojeniami się Austrji przeciw Włochom, uważają za zniesiony; co się zaś tyczy Augustenburga, uznanie go Prusy, mają uważać za krok nieprzyjazny przeciw Prusom. Widać, że notą z d. 26. zm. Austrja myśli pozyskać dla siebie państwa i lud Rzeszy, co się też miało jej udać po części.

Z Berlina pisze korespondent wiedeńskiej *Debatty*, że tam pewne zdumienie wywołały następstwa kroku, uczynionego ze strony gabinetu berlińskiego względem Włoch a wobec Austrji. W Berlinie nie zamierzano nic więcej, jak tylko spróbować zwykłego szachu dyplomatycznego, a tymczasem zrobił się z tego akt wielkiej politycznej donośności, który tem więcej zadziwia, ileże król pruski osobiście nie ma być skłonnym do przymierza z Włochami. Natomiast pisze korespondent florentyński *Debatty* że w wielkich naradach, odbywanych we Florencji, brali udział nietylko ministrowie i jenerałowie włoscy, ale także posłowie Francji i Prus. Nie mamy przyczyny — powiada na to *Debatte*, wiadomościom tym mniej dawać wiary, niż innym, choć nie możemy wstrzymać się od oświadczenia, iż wiadomość, jakoby Austrja domagała się rozbrojenia Bawarji — jest zupełnie zmyśloną.

Według *Dresdner Journal*, żądanie Prus, aby Saksonia się rozbroiła, nosi cechę somacji, a więc jest krokiem w pół nieprzyjacielskim. Prusy żądały odpowiedzi ustnej; tymczasem pan Beust ustnie odpowiedział tylko, że się musi wywiedzieć o rzeczy u ministra wojny, ale d. 1. bm. przybyła do Berlina, według *Pressy*, nota saska bardzo kategoryczna.

O Bawarji, którą gabinet berliński chciałby przynęcić do siebie, i którą wiedeńskie dzienniki ministerjalne ciągle upominają, — słychać, że za przyzwoleniem rządu austrjackiego nabyła w Austrji 6.000 koni, sposobnych do służby wojskowej. Byłoby rzeczywiście osobliwszą rzeczą, gdyby te 6000 koni miało się dostać Prusakom w posiłku, czego się w Berlinie zdają spodziewać.

W Frankfurcie głoszono d. 30. kwietnia, że prezes bundestagu, poseł austrjacki hr. Kübeck odjechał do Wiednia, powołany tam po odebraniu instrukcyj do mających się toczyć układów.

Zdaje się, że Rzesza niemiecka wystąpi niebawem ze swej bierności — rozumie się, nie za wpływem obu stron spornych. Zapewniają, iż na przypadek, gdyby nie przyszło do bezzwłocznego rozbrojenia obu mocarstw, państwa średnie przygotowały i postawią w bundestagu wniosek, który może popchnie cokolwiek sprawę. Wniosek ten ma przedewszystkiem zamiar, pewne państewka, które już dzisiaj poczyniły uzbrojenia — oczyścić od zarzutu jednostronnego stawania po tej lub owej stronie spornej. Wniosek ma się domagać stawiania w pogotowiu wojennem wszystkich kontyngensów związkowych.

W Frankfurcie obiegała d. 1. bm. na giełdzie pogłoska o ultymatum włoskiem, wysłanem do Austrji. Paryzka zaś *Liberté* z d. 1. bm. donosi, że według prywatnego doniesienia z Florencji, Wiktorowi Emanuelowi nadano władzę dyktatorską, uchwalono przymus przyjmowania not banku i ks. Carignana rejentem Włoch mianowano.

O podanym już do wiadomości okólniku jenerała Lamarmory, robi *Opinione* kilka uwag, mogących posłużyć za ilustrację owego okólnika: Zapewniają nas — powiada — że rozkazy względem powołania rezerw, tudzież postawienia armii na stopę wojenną są wydane, lecz dotyczących dekretów jeszcze nie podpisano. Dotychczas wzmocniono armię tylko powołaniem kontyngensu drugiej kategorji z klasy r. 1844. Wiemy również, że ministerstwo wojny wezwało okólnikiem wszystkich komendantów wojskowych, aby przestrzegali, iżby wiadomości o zarządzonych krokach i ruchach wojskowych nie rozchodziły się w publiczności.

Z Paryża donoszą pod d. 2. bm.: „Thiers zabierze głos we czwartek w ciele prawodawczem w rozprawach nad sprawami niemieckiemi. *Pays* z wczoraj wieczór mówi, że nadzieja jego w utrzymanie pokoju zachwianą została; godzina rozstrzygnięcia zdaje się, że nadeszła. Jeżeli przyjdzie do wyjaśnień, jak dalece fakta postąpiły naprzód w duchu wojennym, otrzyma się ten wniosek, że pierwsze strzały karabinowe padną w Saksonii, jeżeli w ostatniej chwili gabinety wiedeński i berliński nie porozumieją się z sobą, aby uniknąć wojny".

Do *Times* z d. 1. bm. donoszą z Washingtonu: „Sekretarz stanu, Seward, wystosował depeszę do amerykańskiego posła w Wiedniu, pana Motley, polecając mu opuścić Wiedeń za pierwszą wysełką na morze wojska meksykańskiego, zwerbowanego w Austrji. Zarazem otrzymał p. Motley polecenie, aby doniósł gabinetowi austrjackiemu, że i poseł austrjacki w Washingtonie, na wiadomość o odpłynięciu ochotników, otrzyma pasporta do wyjazdu." Z Francją rząd Stanów Zjednoczonych tak nie postępuje; być może, iż doniesienie to nie jest prawdziwe.

Wczoraj ażio było 13, dzisiaj 15 do 16 Dukat płacono dziś we Lwowie po 5. zł. 60 c.

Do dzisiejszego numeru dołącza się stenograficzne sprawozdanie z 76. posiedzenia sejmowego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ze sprawozdania dyrekcji Karola Ludwika za rok 1865, wydanego jak zwykle co roku przed walnem zgromadzeniem akcjonarjuszów, — wyjmujemy następujące szczegóły: Podróżnych przewieziono 280.056, towarów 4,497.677 cetnarów. Dochodu było 3,235.171, wydatków 1r537.449 złr. 93 cnt.; zysku przeto 1,697.721 złr. 14 ct. Podatków zapłacono 263.576 złr. 55 ct. Na pokrycie 5%wych odsetków obligacyj pierwszeństwa potrzeba 576.722 złr., a na 5%we odsetki od kapitału akcyjnego (20,958.630 złr.) potrzeba 1,047.931 złr. Dochód brutto w porównaniu z r. zeszłym o 5.75 mniejszym na każdą milę, co się niemal równa umniejszeniu 29%. Pomiędzy środkami pokrycia możebnych niedoborów figurują owe 600.000 złr., które zeszłego roku zostały włożone do funduszu rezerwowego. Podatki opłacane przez kolej stopniują się z każdym rokiem, i tak w r. 1862 płaciła kolej: 99,400; 1863: 179.700; r. 1864: 201400; 1865: 263.600 złr.

Gdansk dnia 28. kwietnia. W Anglii tranzakcje zbożowe w tym tygodniu mało się zmieniły; targi spokojne, ceny aż do piątku dobrze się utrzymały, w piątek zaś doznały małego zniżenia. Pszenica krajowa pod wpływem suchej i chłodnej pogody polepszyła się w kondycji i w pierwszych dniach o szyling na kwarterze była droższą. Towar zagraniczny przy miernym odbycie, osiągał ceny zeszłotygodniowe. Jęczmień z wyjątkiem doborowych gatunków, był o 6 pensów na kwarterze tańszy. Owies i groch nieco w cenie się wzmocniły.

We Francji dowozy były małe, tranzakcje bez ożywienia, lecz ceny pszenicy wszędzie dobrze się utrzymały, a na niektórych placach o 10 do 15 cet. na hektolitrze podniosły. Zyto pomimo małego pokupn utrzymało się bez zmiany. Owies i jęczmień coraz rzadsze, mają łatwy odbyt przy wzmacniających się cenach.

Na naszym placu tylko pszenica wyborowa chętnych znajdowała kupców, osiągała ceny zeszłego tygodnia, nawet w niektórych sprzedażach aż do połowy tygodnia małe podwyższenie notowano. Gatunki średnie i podrzędne były zaniedbane i tylko przy nieco niższych cenach sprzedane być mogły. Dziś zbywało zupełnie na chęci do kupna i ceny znacznie osłabły. Zyto w sprzedaży miejscowej trudny ma odbyt, ceny słabną. Na odstawę na maj i czerwiec kontraktowano po 330 guld., na czerwiec i lipiec po 335 guld. pr. 4.910 funt. celnych. Jęczmień i owies mniej żądane po niezmiennych cenach. Groch dobry ma odbyt. W przeciągu ubiegłego tygodnia sprzedano: Pszenicy 13.500 korcy, a mianowicie: 253 fnt. ważącą wysoko szklistą po złp. 55 gr. 7 do złp. 56 gr. 6; 247 fnt. po złp. 52 gr. 10 do złp. 53 gr. 24; 251 fnt. wysoko pstrą złp. 53 gr. 9 do złp. 54 gr. 8; 245—249 ft. szklistą złp. 50 gr. 27 do złp. 52 gr. 24; 239 fnt. jasną złp. 45 gr. 16 do złp. 47; 242½ fnt. białą złp. 51 gr. 12: 242 fnt. pstrą złp. 46 gr. 15 do złp. 47 gr. 14; 237 fnt. jasną złp. 44 gr. 17 do złp. 45 gr. 16: 231 fnt. złp 40 gr. 21 do złp. 41 gr. 20; 219—226 fnt. pstrą złp. 31 gr. 22 do złp. 34 gr. 19; 213 fnt. złp. 31 gr. 16, a bardzo wyrosłą zł. 31 gr. 1; 207 fnt. zł. 29 gr. 2; 193 fnt. porosłą złp. 26 gr. 5. Starą jasno pstrą złp. 49 za 248 fnt. ważącą; 243 fnt. białą złp. 53 gr. 24; 243 fnt. pstrą złp. 48 gr. 15. Żyta 2.240 korcy po złp. 29 gr. 2 do złp. 33 gr. 24. Jęczmienia 2.700 korcy po złp. 24 gr. 10 do złp. 29 gr. 2. Owsa 960 korcy po złp. 17 gr. 22 do złp. 19 gr. 6. Grochu 4.160 korcy po złp. 29 gr. 2 do złp. 35 gr. 26. Wyki 1.300 korcy po złp. 29 gr. 2 do złp. 82 gr. 3. Toruń przebyło od 21. do 7. kwietnia: pszenicy 10.396 korcy: żyta 18.900 korcy; jęczmienia 3.780 korcy; grochu 1.222 korcy; owsa 1.377 korcy; siemienia lnianego 200 korcy.

Kursa zamian. Londyn 6.21¼. Hamburg 151⅛. Amsterdam 143⅛.

Aleksander Makowski et Comp.

Z powodu nowego losowania przypominaym właścicielom niżej wymienionych d. 31. października 1858, tudzież dnia 30. kwietnia i 31. października 1859, 1860, 1861, 1862, 1863, 1864 i dnia 30. kwietnia 1865 wylosowanych, a dotąd do spłacenia nie podanych obligacyj indemnizacyjnych, jako to:

Na 50 złr. m. k. z kuponami:

Z roku 1860: nr. 914 3642.

Z roku 1861: nr. 3502.

Z roku 1862: nr. 767, 3815.

Z roku 1863: nr. 163 186 1928 3459 3983 4487 4554 5148.

Z roku 1864: nr. 125 172 453 716 1170 2355 2735 3220 5238 5656.

Z roku 1865: nr. 873 1377 2124 3038 4358 5195.

Na 100 złr. m. k. z kuponami:

Z roku 1858: nr. 979.

Z roku 1859: nr. 3674 5246 7143.

Z roku 1860: nr. 6164 10.601.

Z roku 1861: nr. 15935 18716 19890.

Z roku 1862: nr. 7001 9433 13038 15389 18382 20281 21740.

Z roku 1863: nr. 2249 2622 5132 5353 5403 5513 7473 8330 8933 9559 9749 11035 11145 12063 12477 13333 13987 14473 14521 14531 16075 16712 18826 19034 29726 19736 21256 24474 24641 25620 25759 25922 26514.

Z roku 1864: 623 1124 1138 1223 1265 2273 1279 1431 2011 3275 3320 3940 4213 4590 4715 4870 4896 4949 4976 5340 5435 6279 6315 6499 7649 8455 8960 9022 9536 10875 41017 11472 12305 12487 12502 12834 13012 13307 13424 13924 14541 14989 15038 15180 15626 17011 16620 16630 16661 17160 17288 17392 17417 17533 17651 17823 18432 18728 18772 20001 20020 20511 21110 21193 21266 21476 21760 22289 22856 23143 23696 24288 25639 25706 25733 26901 26922 26988 26988 27167 27396 28098 28287.

Z roku 1865: nr. 2355 2892 3245 8127 8328 8929 10647 10862 11363 12241 13195 13393 14864 16231 15311 15671 16282 18636 19371 19422 20340 20342 20493 20838 21333 21514 22485 22499 22967 23502 23526 23972 24259 25374 25931 26062 28291 29668.

Na 500 złr. m. k. z kuponami:

Z roku 1863: nr. 1778 3071 4254 4817 7008 7119.

Z roku 1864: nr. 46 89 372 325 1158 1348 1967 2269 3087 3292 3903 4034 4821 5049 5198 5641 5931 7141 7188 7219.

Z roku 1865: nr. 502 4423 5172 5298 6041 6066 6230 7379.

Na 1000 złr. m. k. z kuponami:

Z roku 1858: nr. 965. 3455.

Z roku 1860: nr. 3823.

Z roku 1861: nr. 5199.

Z roku 1863: nr. 319 1778 3084 5000 7290 7446 11496 12873 14470 15735 17983 19691 22861 i 12378 z częściową kwotą 359 złr.

Z roku 1864: nr. 372 590 616 701 796 1257 1439 2181 3063 3120 3405 4044 4800 4825 5015 5799, 6037 6762 8069 9052 9909 10149 10659 10847 11115 11120 11422 13280 13534 15109 16670 16990 18621 19708 19754 20465 20705 21813 21876 22683 23051 23077.

Z roku 1865: nr. 1501 1804 2199 3036 4124 4817 6133 6702 6786 6887 9590 9934 10941 11858 12020 13434 13966 15352 15486 15497 15841 16651 19955 20459 21676 22056 22608 24465.

Na 5000 złr. m. k. z kuponami:

Z roku 1863: nr. 255 1365.

Z roku 1864: nr. 1180

Z roku 1865: nr. 1301 1451.

Na 10000 złr. m. k. z kuponami:

Z roku 1864: nr. 1476.

Z r. 1865: nr. 239 1355 1395.

Nakoniec obligacje lit. A. z r. 1858: nr. 1062 a 50 złr., nr. 1459 a 50 złr., nr. 2538 a 50 złr. Z r. 1859: nr. 4028 a 100 złr. Z r. 1860: nr. 2935 a 50 złr., nr. 3774 a 50 złr., nr. 3968 a 50 złr., nr. 4324 a 500 złr. Z r. 1861: nr. 2269 a 50 złr., nr. 2384 a 50 złr., nr. 3660 a 230 złr., nr. 4851 a 1300 złr. Z r. 1862: nr. 144 a 100 złr., nr. 716 a 150 złr., nr. 1011 a 110 złr., nr. 1779 a 3200 złr., nr. 1909 a 50 złr., nr. 2123 a 400 złr., nr. 2627 a 50 złr., nr. 3036 a 50 złr., nr. 4760 a 50 złr. Z r. 1863 nr. 1481 a 50 złr., nr. 3368 a 50 złr., nr. 3659 a 230 złr., nr. 3802 a 50 złr., nr. 4042 a 700 złr., nr. 4204 a 300 złr., nr. 5064 a 50 złr. Z r. 1864 nr. 1049 a 150 złr., nr. 1431 a 510 złr., nr. 1795 a 7400 złr., nr. 3094 a 50 złr., nr. 3562 a 50 złr., nr. 4055 a 50 złr., nr. 4272 a 100 złr., nr. 4763 a 500 złr., nr. 4903 a 200 złr., nr. 5111 a 250 złr. Z r. 1865: nr. 547 a 400 złr., nr. 4051 a 200 złr., nr. 4556 a 3000 złr., nr. 4584 a 100 złr., nr. 5298 a 100 złr., nr. 5572 a 50 złr., nr. 5951 a 50 złr., nr. 6199 a 2800 złr.

że od dnia ich zapadnięcia, to jest od 1. maja i 1. listopada 1859, względnie 1860, 1861, 1862, 1863, 1864 i 1865 ustało prawo ich uprocentowania, i że jeśliby mimo tego ck. uprzyw. bank narodowy spłacił kupony od tych obligacyj, lub w ogóle te kupony nie zostały podane razem z wylosowanemi obligacjami, potrącone będą w swoim czasie wzięte już kwoty procentowe od kapitału.

Jako zatracone podlegają inwigilacji obligacje:

a 50 złr. nr. 1034 i 1718.

a 100 złr. nr. 10000 19570 24458 i 24475.

a 1000 złr. nr. 4315.

Lit. A. nr. 6179 a 2000 złr. i nr. 6180 a 2000 złr. płatny 1. listopada 1864 kupon od obligacji nr. 219 5000 złr.

Do amortyzacji sądowej podane zostały obligacje:

a 50 złr. nr. 1047 1344 1450 1743 2141 i 5497.

a 100 złr. nr. 555 1359 1792 2103 2544 3261 3832 4176 4466 4467 5135 5180 5811 5999 6000 6001 6002 6502 6884 6900 6902 6957 7062 7063 7453 7629 7691 7763 8072 8073 8074 8700 11164 14049 15371 15372 15373 15374 16761 17155 17156 17157 16273 17274 17275 18230 19570 20141 21187 21188 24635 24636 24637 24638 24915 27661 30531 i 30532.

a 500 złr. nr. 974 1049 1084 1085 1269 1347 1395 1878 1903 2092 2669 2385 3081 3101 3742 4527 5689 i 7005.

a 1000 złr. nr. 223 262 2975 3202 3209 3454 3455 3829 4682 5194 5769 6426 6684 6713 8396 11040 12429 14509 14516 16409 19451 23099.

Lit. A. nr. 649 a 6.260 złr., nr. 660 a 900 złr., nr. 1372 a 2.960 złr., nr. 1373 a 430 złr., nr. 1732 a 3.400 złr., nr. 2361 a 800 złr., nr. 2365 a 1.260 złr., nr. 2959 a 4.000 złr., nr. 3531 a 19.200 złr., nr. 3532 a 50 złr., nr. 3631 a 1.900 złr., nr. 4108 a 600 złr., nr. 4109 a 50 złr., nr. 4746 a 1.000 złr., nr. 4913 a 300 złr., nr. 3915 a 50 złr., nr. 4963 a 500 złr., nr. 5065 a 130 złr., nr. 5275 a 50 złr., nr. 5619 a 600 złr., nr. 6179 a 2.000 złr. i nr. 6180 a 2.000 złr.

Nakoniec płatne dnia 1. listopada 1864 kupony od obligacyj nr. 9328 10237 10344 13376 16358 17967 a 1000 złr., nr. 1593 6935 a 500 złr., nr. 2689 11500 12074 12075 14058 14057 14641 16837 18878 i 18879 a 100 złr.

Kurs lwowski,

z dnia 2. maja.

		Daja w. a. zł.	Daja w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		5	30	5	39
Dukat cesarski		5	32	5	52
Moskiewski półimperjał		9	15	9	35
Moskiewski rubel srebrny		1	72	1	77
Moskiewski rubel papierowy		1	33	1	35
Pruski talar kur.		1	66	1	72
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	59	30	60	13
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	62	30	63	13
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	58	08	59	17
Pożyczka narodowa	bez kuponów	56	67	57	92
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	130	50	133	50

Telegrafowany kurs wiedeński,

z dnia 2. maja.

	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	53	40
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	57	00
Losy z r. 1860	68	00
Akcje banu nar. za 1000 gl.	621	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	118	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	113	75
Dukaty cesarskie sztuka	5	45
Srebro za 100 gl. w. a.	113	00

Wiedeń 1. maja.

	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr.	49	75	50	25
„ Pożyczki narod.	56	50	55	75
„ Metaliki na m. k.	53	50	54	00
„ Obl. ind. niż. austr.	00	00	79	00
„ „ „ węgierskie	59	00	60	00
„ „ „ chor. i sław.	60	00	62	00
„ „ „ galicyjskie	57	00	58	00
„ „ „ bukowińskie	55	00	57	00
„ „ „ siedmiogr.	53	75	54	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	628	00	630	00
„ anglo-austr.	58	00	59	00
Zakładu kredytowego	119	80	120	00
Kolei półn. Ferdynanda	136	50	137	00
galicyjskiej	130	00	130	50
czerniowiec z wpł. 65%	54	00	56	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	118	00	120	00
„ „ „ 1854	64	00	65	00
„ „ „ 1860	68	80	69	20
„ „ „ 1864	56	80	57	20
„ „ srebrnej z r. 1864	62	00	63	00
„ „ z r. 1865	62	00	63	00
„ kredytowe	92	00	93	00
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	00	00	25	00
„ hr. Palfy	00	00	21	00
„ ks. Klary	00	00	21	00
„ hr. St. Genois.	00	00	21	00
„ masta Budy	00	00	22	00
„ ks. Windischgrätz	00	00	15	00
„ hr. Waldstein	00	00	17	50
„ hr. Keglevich	00	00	13	00
„ Rudolfa	10	50	11	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	92	50	93	00
Frankf. n. M. 100	92	75	93	25
Hamb. 100 mark.	81	75	82	25
Londyn 100 fnt.	109	75	110	25
Paryż 100 frank.	44	00	44	20
Warszawa 1. maja.				
Półimperjały . . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	81	66	82	17
„ „ kupon. „	00	00	00	24
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	65	25	66	25
Paryż 30. kwietnia.				
Renta 3%	65	37	00	00

Pan dr. Jasiński i dzierżawca na Kisielce.

W artykule moim, podanym w *Gazecie Narodowej* nr. 90 zamierzyłem jedynie przestrzedz Publiczność przed niebezpieczeństwem, jakie wyniknąć może z używania w ospie kąpieli na 29° R., jakto p. dr. Jasiński publicznie w gazetach radzi. P. dr. Jasiński nie odparł moich zarzutów, tylko ograniczył się na osobistościach, zamierzając tym sposobem wystawić moje stanowisko, jako dyrektora zakładu hydropatycznego, w niekorzystnem świetle, i zmuszając mnie przezto wykazać otwarcie i szczerze mój i jego stosunek do hydroterapii; nie mogę przy tem pominąć milczeniem, iż jestem mu wdzięczny za podaną mi do tego sposobność.

W zakładzie moim, który istnieje na podstawie propozycji tutejszej najwyższej władzy lekarskiej i za pozwoleniem Wysokiego ministerstwa, a stoi pod opieką władz krajowych i pod naczelnem kierownictwem p. prof. dr. Gatschera, leczę od 7miu lat moich pacjentów, według zasad najsławniejszych hydroterapeutów. Nawet graduowani lekarze szukali i znaleźli pomoc lekarską w moim zakładzie, i sam mogę się poszczycić łaskawem uznaniem i względami znakomitych lekarzy. Jeżeli zatem jestem znany jako lekarz hydroterapeutyczny, to nie mogło się to stać bez podstawy. Inaczej się rzecz ma z p. dr. Jasińskim. On sam podaje w swoim artykule powody swego wystąpienia przeciw memu zakładowi; okoliczność jednak, że cała siła jego argumentacyj polega na urazach osobistych, zniewala mnie wypowiedzieć mu otwarcie, że podane przez niego powody są po części fałszywe, po części zaś niedokładnie podane. Spróbuję je uzupełnić. Pan Jasiński występuje w swoim „Poradniku domowym" z ogłoszeniem zupełnie m y l n e g o systemu hydroterapii, odrzucając wbrew wszelkiej praktyce i nowszej nauce najskuteczniejsze formy hydroterapentyczne i zalecając prawie wyłącznie ciepłe kąpiele na 26°—29° R., które w całej dziedzinie nauk hydroterapeutycznych nie istnieją. Zaleca on tym sposobem zastósowanie środka indyferentnego, ale nie uczy hydroterapii, i zamierza tym sposobem rozsiewać z gruntu fałszywe zasady, aby przezto uniemożebnić w kraju rozwój prawdziwej hydroterapii i podkopać egzystencję mojego zakładu. Porównanie dzieła p. Jasińskiego z najlepszemi dziełami sławnych hydroterapeutów pp. drów Richter, Johnson, Putzar, Fleury i t. d. przekona każdego że p. Jasiński ordynując na ospę kąpieli na 29° nie rozumie nawet abecadła hydroterapii. Z podziwienia godną stałością odmawia mi p. Jasiński wszelkich wiadomości fizjologicznych i patologicznych. Czyliż p. dr. Jasiński sądzi, że wys. ministerjum było by mi udzieliło koncesji do założenia i prowadzenia zakładu, gdyby mi zbywało do tego świadectwami popartych wiadomości? a setki *szczęśliwych* kuracyj w 16sto letniej praktyce osiągnięte, nie są że już dostatecznym dowodem posiadania tych wiadomości?

Twierdzenie p. dr. Jasińskiego, jakobym z m i e n i ł mój sposób leczenia po ukazaniu się jego „Poradnika domowego", jest jednym z mnóstwa teoretycznych wymysłów. Drugim takim wymysłem jest twierdzenie, jakoby niektóre podziękowania publiczne, wyleczonych w moim zakładzie chorych, powstały przez jakąś sztuczną machinację. Podziękowania takowe z tego szczególniej względu mają swą wartość, że zwracają uwagę publiczności na ten tak mało znany i rzadko zalecany sposób leczenia, i dowodzą niezbicie, że wszystkie sądy p. Jasińskiego o mnie i o moim zakładzie tak ustne jak i pisemne, są fałszywe. Niemniej bezzasadnym jest obrażający zarzut p. dr. Jasińskiego, że twierdzenie moje, jakoby kuracje zimowe były skuteczniejszemi od letnich, mija się z prawdą. P. dr. Jasiński zmusza mnie do powtórzenia po raz drugi, że teorja musi się zgadzać z praktyką, nie zaś odwrotnie. Temperatura w zimie sprawia w skutek zewnętrznego ubytku ciepła spotęgowaną reakcję w organizmie i przyspiesza tem samem przemianę tworzyw. Gdy zaś leczenie chorób chronicznych polega jedynie tylko na przyspieszeniu przemiany tworzyw, łatwo więc każdy pojmie, że się to w zimie w wyższym stopniu da osiągnąć, aniżeli w lecie. Po chłodnej kąpieli, która zarazem hartuje ciało na wszelkie zmiany powietrza, chory w zimie jest przymuszony dłuższą odbyć przechadzkę, więcej wciągnie w siebie tlenu i więcej przyjmie żywności niż w lecie. Experientia docet! Nie dziwi mnie też wcale, że p. dr. Jasiński o tem nic nie wie, gdyż ta niewiadomość zgadza się z jego pojęciem hydroterapii. Wystąpienie moje przeciw p. dr. Jasińskiemu w interesie cierpiącej ludzkości nie dowodzi bynajmniej, jakobym nie był przejęty najgłębszym szacunkiem dla pp. lekarzy, którzy mnie słowem i czynem łaskawie wspierają. Słynni lekarze, jako to pp. dr. Ziembicki, Neuhauser, Berthleff, Gębarzewski, Milleret, Orzechowicz, i wielu innych uznali za stósowne przysłać chorych do mego zakładu, zaszczycali go swemi łaskawemi odwiedzinami i obserwowali przebieg i skutki kuracji. P. profesor dr. Gatscher, mąż umiejętnie tak wysoko wykształcony, nie uważa za poniżenie swej godności, że kieruje moim zakładem. — Śmieszną zaiste jest rzeczą, że przy takich stosunkach mianuje się pojedyńczy lekarz najwyższym sędzią tego instytutu.

Staraniom p. dr. Jasińskiego o kierownictwo mego zakładu w przeszłym roku, za pośrednictwem właściciela Kisielki, niemogłem zadość uczynić, gdyż z jednej strony jestem za mało zobowiązany p. prof. dr. Gatscherowi, z drugiej strony nie mógłbym się nigdy zgodzić z pojęciami hydroterapeutycznemi, głoszonemi przez p. dr. Jasińskiego. Wszelkie zaś obrazy i obelgi, które p. dr. Jasiński jawnie i skrycie na mnie w artykule swoim Nr. 96 *Gazety Narodowej* wymierzył, pomijam tu milczeniem, nie ze względu na jego osobę, lecz jedynie spowodowany poważaniem, jakie mam dla stanu lekarskiego i dla publiczności: jeśli jednak p. dr. Jasiński omijając istotę polemiki, jeszcze raz wystąpi tylko z osobistemi urazami, natenczas będę zmuszony opuścić drogę polemiki.

Franciszek Medvey.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski Druk Kornela Pillera